

Metafory w nauce

Analizujemy krytycznie najważniejsze współczesne koncepcje metafor w nauce — Maxa Blacka, Roma Harrégo, Thomasa S. Kuhna i Donalda Davidsona. Przedstawiamy też własny pogląd na naturę takich metafor, głoszący, iż metafora jest konkluzją rozumowania dedukcyjnego, którego przesłanki stanowią opis obiektu wtórnego metafor oraz tezę o podobieństwie pomiędzy obiektami pierwotnym i wtórnym metafor. Metaforyczność tworzy się przez przywoływanie całego rozumowania w ekspozycji metafor oraz jej eliptycznego charakteru.

Słowa kluczowe: metafora, podobieństwo, Max Black, Rom Harré, Thomas S. Kuhn, Donald Davidson.

Metaphors in Science

We analyze critically the most important contemporary conceptions of metaphors in science, i.e., those proposed by Max Black, Rom Harré, Thomas S. Kuhn, and Donald Davidson. We also present an alternative view on the metaphor essence. This view states that a metaphor is the conclusion of deductive reasoning; its premises are a description of the secondary object of the metaphor and the thesis on similarity between the secondary and primary objects. The metaphorical character is created by referring in the metaphor exposition to the whole reasoning and to its usual elliptic character.

Key words: metaphor, similarity, Max Black, Rom Harré, Thomas S. Kuhn, Donald Davidson.

Wprowadzenie

Poza filozofią, metafory zalicza się z reguły do środków wyrazu o charakterze literackim. Uważa się najczęściej, że mają w nich tkwić elementy nie do końca uchwytny, emotywny, wymagające do ich zrozumienia twórczych aktów, na poły ezoterycznych, poetyckich wzlotów. Te przeświadczenia przenosi się często do filozoficznego ujmowania metafor. Szczególny problem stanowią metafory w nauce; ich obecność w naszkicowanej powyżej, zwyczajowo uznawanej wersji demontowałyby ważną linię demarkacyjną pomiędzy nauką a literaturą i językiem potocznym. Stanowiłaby zatem – po erozji antymetafizycznej i antysubiektywnej natury nauki – zaprzeczenie, iż dla nauki jedynym dopuszczalnym jest język wyraźny, jasny, dosłowny, opozycyjny wobec języka literackiego oraz potocznego. Z tego powodu metafory są wykluczane w ortodoksyjnych analitycznych koncepcjach nauki, a w nieco liberalniejszych, choć jednak demarkacjonistycznych, często pomija się ich problem.

Problem obecności metafor w nauce jest ważny nie tylko *per se*, ale też z powodu ich uwikłania w takie fundamentalne kwestie, jak między innymi zagadnienie związków metafor z modelami, ze względu na nieustanną niejasność sensu

terminu „literalny”, z powodu kwestii prawdziwości zdań w nieliteralnych językach.

Rekonstruujemy i analizujemy najważniejsze poglądy w kwestii metafor obecnych w nauce. Na tej, choć nie wyłącznie, podstawie rozpatrujemy krytycznie ich charakter i funkcje. Na ile to możliwe, separujemy podnoszony tu problem od rozległej problematyki metafor w językoznawstwie i literaturoznawstwie, choć całkowite rozgraniczenie nie jest możliwe z tego między innymi względu, iż podstawowa w badanym obszarze koncepcja Maxa Blacka oraz rozważania Donalda Davidsona mają zasięg ogólny.

Logiczny empiryzm wobec metafor

W czasie, kiedy Max Black¹ i Mary Hesse na początku lat 60. postulowali obecność metafor w nauce (chodzi o obecność poznawczo istotną, a nie o metafory funkcjonujące jedynie jako narzędzia heurystyczne)², opozycja wobec włączania metafor i analogii do nauki była nadzwyczaj silna. Wystąpienia Maxa Blacka oraz Mary Hesse były w tamtych czasach zwrotem prawie rewolucyjnym. Domniemanie obecności metafor w poznaniu było obrazoburcze nie tylko dla wcześniejszej filozofii nauki. W głośnej książce z 1980 roku *Metafory w naszym życiu* George Lakoff i Mark Johnson stwierdzali:

Dla większości ludzi metafora jest środkiem wyobraźni poetyckiej i ozdobą retoryczną, a więc czymś niezwykłym, co w języku codziennym się nie pojawia. Co więcej, powszechnie uważa się metaforę za właściwość języka jedynie, a więc rzecz związaną ze słowami, nie zaś z myślami czy działaniami³.

Tak więc według tradycyjnych przekonań, do niedawna podtrzymywanych, metafory były hermetycznymi środkami literackimi, bez znaczenia poznawczego.

W latach 60. ubiegłego wieku w filozoficznych badaniach nauki panował logiczny empiryzm, mimo wystąpień Paula Feyerabenda i Thomasa S. Kuhna⁴. Ten zaś uważał metafory i analogie za środki ekspresji wyłącznie literackie, niejasne i emotywne, niedopuszczalne w nauce; ich rolę w nauce ograniczano do heurystycznej i pedagogicznej. Tradycja wykluczania metafor jest stara i wywodzi się od Arystotelesa; w tym względzie logiczni empiryści nie są odosobnieni⁵.

¹ Black opublikował pierwszy tekst o metaforach w 1955 roku: M. Black: *Metaphor*, „Meetings of the Aristotelian Society”, 1955.

² W obszarze heurystyki dopuszcza się prawie dowolne środki, wychodząc z neopozytywistycznego przekonania, podtrzymanego przez Karla R. Poppera, że uzyskiwanie wiedzy nie jest dla niej znaczące.

³ G. Lakoff, M. Johnson: *Metafory w naszym życiu*, przeł. Tomasz P. Krzeszowski, Warszawa 1988, PIW, s. 25.

⁴ Pozycja analitycznego filozofowania o nauce wydawała się, mimo tych wystąpień, niezagrożona; metafory traktowano w niektórych kręgach jako egzotyczne ciekawostki nie mogące wpłynąć na przyszłość filozofii nauki. Świadczą o tym ich wczesne krytyki.

⁵ M. Fehér: *The Role of Metaphor and Analogy in the Birth of the Principle of Least Action of Maupertuis (1698–1759)*, „International Studies in the Philosophy of Science”, vol. 2, 1988, nr 2.

Logiczni empiryści uważali, że metafory, analogie, szczególnie powierzchowne, naiwny paralelizm⁶ nie mają w nauce żadnego znaczenia poznawczego i prowadzą do pseudowiedzy, pseudotłumaczeń, pseudowyjaśnień. Pisze o tym najwyraźniej Hans Reichenbach w *Powstaniu filozofii naukowej*, kiedy przestrzega przed niewłaściwymi uogólnieniami, przede wszystkim opartymi na analogiach, blisko pokrewnych – jego zdaniem – metaforom. Reichenbach zaliczał do wyników opartych na analogiach większość koncepcji filozofii spekulatywnej. Nazywał takie koncepcje analogizmami, których istotą jest „ucieczka do metafor językowych”, w sytuacji, gdy nie ma autentycznej wiedzy o badanych przedmiotach⁷. Twierdził, że skłonność do używania metafor ma źródło w „ingerencji motywów pozalogicznych w proces myślenia”. Metafory przenikające do nauki uważał za wdzieranie się do niej poezji, co nie jest możliwe do pogodzenia z dążeniem do prawdy⁸.

Problem metafor w nauce

W filozofii metafory rodzą problemy konkretniejsze i ogólniejsze niż ważne w obrębie neopozytywistycznego programu zarzuty pseudonaukowości, czy enigmatycznej mętności, a mianowicie generują trudność w określaniu ich prawdziwości. Otóż, do metafor nie odnoszą się standardowe warunki prawdziwości. Jeśli rozumie się metaforę dosłownie (na przykład: człowiek człowiekowi wilkiem), to jest ona fałszywa; literalnie rzecz biorąc, człowiek nie jest wilkiem. Rodzi to problem: użycie metafory ma znaczenie poznawcze i wartość poznawczą tylko wtedy, gdy uzna się ją za prawdziwą. Jednak musi ona mieć wobec tego, mniema się, sens inny, przeniesiony, zapośredniczony, niż ten zadawany przez warunki nakładane w korespondencyjnej teorii prawdy. Również prawdziwość weryfikacjonistyczna sprawia kłopoty: aby metaforę zweryfikować, trzeba ją przetłumaczyć na język dosłowny. Jeśli jednak założyć przetłumaczalność zdań metaforycznych na literalne, to problem istotnej obecności metafor znika.

Donald Davidson formułuje dylemat kontrfaktyczności, obowiązujący niezależnie od przyjętej koncepcji prawdy: jeśli zdanie metaforyczne jest prawdziwe lub fałszywe w zwykły sposób, wtedy jest ono zwykle fałszywe. Jeśli zaś tak jest, to metafory nie mogą mieć żadnej legitymizacji w nauce⁹. Niektórzy filozofowie, w tym Max Black twierdzą, że metaforom nie da się przypisać prawdziwości. Jeśli używa się je w kontekstach z precyzyjną terminologią, na przykład w teoriach naukowych, wtedy ich rola – według Blacka – jest związana z oświecającym rozumieniem, a nie są testowane ze względu na prawdę lub fałszywość¹⁰.

⁶ H. Reichenbach: *Powstanie filozofii naukowej*, tłum. Halina Krahelska, Warszawa 1961, Książka i Wiedza, s. 14.

⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁸ *Ibidem*, s. 29–31.

⁹ Zob. też M. Fehér: *op. cit.*

¹⁰ M. Black: *Models and Metaphors: Studies in Language and Philosophy*, New York 1962, Ithaca: Cornell University Press, s. 37.

Maxa Blacka interakcyjna koncepcja metafory

Najgłośniejszą i najczęściej przywoływaną teorią metafor w kontekstach związanych z nauką jest *koncepcja interakcyjna* Maxa Blacka. Filozofowie opierają się na poglądach Blacka także w najnowszej literaturze; jego koncepcję przywołuje między innymi Marta Fehér, Thomas Kuhn, Rom Harré, a wcześniej – Mary Hesse, natomiast nie wspominają o niej Lakoff i Johnson, mimo że ich koncepcja metafor jest do koncepcji Blacka bardzo podobna. Black opublikował pierwszy tekst o metaforach (*Metaphor*) w 1955 roku¹¹. Wprowadzając w tym tekście pojęcie katachrezy, w szczególnym, niesłownikowym znaczeniu, dał podwaliny pod swoje późniejsze interakcyjne pojęcie metafory. Katachreza to – według Blacka – użycie terminu w nowym znaczeniu w celu usunięcia słownikowej wyrwy. W stare słowa – pisze Black – wkłada się nowe sensy, dodajmy: z reguły sensy szersze. Na przykład „pomarańczowy” jest początkowo kolorem pomarańczy, a następnie oznacza po prostu szczególny kolor dowolnych obiektów¹². Black wyraźniej przedstawił interakcyjną koncepcję metafory w *Models and Metaphors* (1962), a jeszcze dokładniej w *More about Metaphors* (1979)¹³.

Według tej koncepcji, metafora nie tylko pełni funkcje heurystyczne, ale tworzy nowy wgląd, a więc oferuje nową wiedzę. Koncepcja interakcyjna ma korygować dwie klasyczne koncepcje metafory: substytucyjną i porównawczą. Według koncepcji interakcyjnej, istotą metafory jest zmiana sensów wyrażenia, a więc katachreza.

Główna teza koncepcji interakcyjnej głosi, że nie da się przekształcić metafory w stwierdzenia dosłowne (niemetaforyczne) bez utraty jej poznawczej zawartości, czyli nie ma tłumaczenia metafory na wyrażenie niemetaforyczne. W tworzeniu metafor obserwuje się coś na kształt *Gestalt switch*, i to właśnie powstające w niej zestawienie dwóch przedmiotów zupełnie na pozór różnych wnosi nową wiedzę, ów naddatek znaczeniowy. Black przeciwstawia się zatem stanowisku substytucyjnemu głoszącemu, że metaforyczne wyrażenie jest używane w miejsce pewnego dosłownego wyrażenia, oraz stanowisku porównawczemu głoszącemu, że metafora polega na prezentacji fundującej ją analogii lub podobieństwa i wobec tego każdą metaforę można zastąpić dosłownym porównaniem. Według obu poglądów, metafory da się usunąć, zastępując je wyrażeniem literalnym. Prowadzi to bezpośrednio do wniosku, że obie teorie tradycyjne głoszą, iż metafory nie są istotnym problemem poznawczym.

Koncepcja interakcyjna zakłada, że metafory to stwierdzenia razem z ich językowymi kontekstami. Jedną z trudności w analizie Blacka interakcyjnej koncepcji metafory jest dwuznaczność terminu „subject”, które może być rozumiane jako gramatyczny podmiot zdań (metafora, według Blacka, jest tworem językowym)

¹¹ M. Black: *Metaphor*, „Meetings of the Aristotelian Society”, 1955.

¹² Zob. *ibidem*, s. 280.

¹³ Pierwszy raz Max Black przedstawił swoją interakcyjną koncepcję metafor w artykule *Metaphor*, *op. cit.*

albo przedmiot odniesienia tych zdań. Black zdaje się używać terminu „subject” w obu znaczeniach. Chociaż jego koncepcja metafory jest z deklaracji językowa, to ma on naturalną skłonność – jak w sposób nieunikniony dzieje się w wielu podobnych sytuacjach – przekraczania barier języka i przenoszenia rozważań do dziedziny obiektów jego referencji. Te przeskoki od świata znaczeń i świata wyrażeń językowych do świata bytów (m. in. w przyrodzie) są typowe w dyskusjach nad językiem; pojawia się przy tym nieuchronnie problem przedmiotowych odniesień języka. Można z pewną wątpliwością mniemać, że jest to reminiscencja idei kategorialnego, a przy tym metafizycznego zlania pojęć i obiektów w sensie metafizycznym. Zlanie takie postulował Rudolf Carnap w *Der Logische Aufbau der Welt*. W swej teorii konstrukcji logicznej deklaruje on zamiennie mówienie o skonstruowanych obiektach i o skonstruowanych pojęciach, bez ich rozróżniania. Jest to następstwo wyboru języka neutralnego w szczególnym Carnapowskim sensie i twierdzenia, że obiekty nie są ani kreowane, ani ujmowane, lecz konstruowane. Przy tym konstruowanie jest również neutralne i niewiele ma wspólnego z obecnie używanym pojęciem konstrukcji. Carnap twierdzi, że rozróżnienie pomiędzy kreowaniem (*creation*) a ujmowaniem (*apprehension*) jest bezpodstawne¹⁴.

Black zdawał sobie sprawę z tego, że ekspozycja jego interakcyjnej koncepcji metafory, jaką przedstawił w *Models and Metaphors*, jest momentami niedopowiedziana, a ponadto generuje krytykę w pewnym newralgicznym punkcie (o czym poniżej). Z tego względu ponownie przedstawił swoją koncepcję interakcyjną, nieco ją modyfikując, w znacznie późniejszym tekście *More about Metaphor* z 1979 roku. Wyróżnił pięć podstawowych tez tej koncepcji:

1. Zdanie metaforyczne ma dwa oddzielne obiekty: pierwotny i wtórny.

2. Obiekt wtórny jest układem, a nie pojedynczym obiektem. Przykład wyjaśniający: w zdaniu metaforycznym „Społeczeństwo jest morzem”, morze nie jest rozumiane jako indywidualny obiekt, lecz jako zbiór relacji w układzie obiektów. Black nazywa je implikacyjnym złożeniem i, zamiennie, implikacyjnym kompleksem.

Przypomnieć należy tu ponownie, że Black mówi jawnie o obiektach i o zdaniach, a następnie o relacjach pomiędzy obiektami i o relacjach pomiędzy zdaniami (o implikacjach), przechodząc od języka do ich przedmiotowych odniesień.

3. Użycie metafory polega na projektowaniu (przenoszeniu) na pierwotny obiekt zbioru (powiązanych ze sobą) implikacji, zawartych w implikacyjnym kompleksie orzekanym o obiekcie wtórnym. Metafora przenosi kompleks implikacyjny (zbiór relacji, nieco upraszczając) z obiektu wtórnego na inny kompleks implikacyjny obiektu pierwotnego (na przykład relacje z układu planetarnego na atom, traktowany jako układ o określonej strukturze).

¹⁴ R. Carnap: *The Logical Structure of the World. Pseudoproblems in Philosophy*, przeł. Rolf A. George, London 1967, Routledge and Kegan Paul, s. 10.

4. Twórca zdania metaforycznego selekcjonuje, podkreśla, kładzie nacisk i organizuje cechy pierwotnego obiektu stosując je do zdań izomorficznych z elementami kompleksu implikacyjnego.

5. W zdaniu metaforycznym dwa obiekty (pierwotny i wtórny) oddziałują następująco: a) obecność obiektu pierwotnego pobudza słuchacza do selekcji pewnych własności obiektu wtórnego; b) skłania go do skonstruowania paralelnego układu implikacji, który pasuje do obiektu pierwotnego; wtórnie generuje równoległe zmiany w obiekcie wtórnym.

Według Blacka, jądrem metafory jest interakcja znaczeniowa pomiędzy dwoma obiektami lub ich pojęciami, albo pomiędzy kompleksami implikacji czy zespołami zdań o przedmiotach metafory. Na podstawie enuncjacji Blacka – wszystkie trzy człony są dopuszczalne. W interakcji metafora wytwarza naddatek znaczeniowy, a więc, najprościej, tworzy się w niej dodatkowe znaczenie, którego nie posiada żaden z terminów składowych metafory, gdy występuje poza nią¹⁵. Nie da się zatem – jak w koncepcjach porównawczej lub substytucyjnej – zredukować metafory do zdania wtórnego, czyli przełożyć zdania metaforycznego na niemetaforyczne. Pojawianie się naddatku znaczeniowego, a w konsekwencji niemożliwość redukcji (przetłumaczenia) różni koncepcję interakcyjną od dwóch wcześniejszych koncepcji tradycyjnych. Układ (obiekt) pierwotny metafory (ten, dla którego objaśnienia, poznania itp. metaforę się tworzy) jest koloryzowany przez zbiór „związanych implikacji” (*associated implications*), normalnie, pierwotnie orzekanych o układzie wtórnym, to jest układzie powoływanym do rozumienia jakiegoś nowego badanego układu. Na przykład, układ planetarny i zdania o nim powołuje się do zrozumienia atomu, spiralę do zrozumienia genu itp.¹⁶ Ze związków interakcyjnych mogą powstać nowe znaczenia w następujący sposób: układ pierwotny przesiewa, inaczej filtruje własności orzekane o układzie wtórnym, pozostawiając te, które do niego pasują. Interakcja prowadzi do powstania zbioru implikacji pomiędzy układami (wcześniej nie zdawano sobie z nich sprawy, powstają one zatem w tym sensie, że są poznawane) i nowych znaczeń – nowych w tym sensie, że nie znano ich przed wprowadzeniem metafory¹⁷.

Najważniejsza dla wyjaśnienia istoty metafory w koncepcji interakcyjnej jest relacja pomiędzy zdaniami o układzie wtórnym a zdaniami o układzie pierwotnym oraz, równoległe, pomiędzy przedmiotowymi odniesieniami tych zdań (na przykład pomiędzy układem planetarnym a atomem). Z tej relacji wyłania się jedna z kluczowych tez koncepcji Blacka, a mianowicie teza o powstawaniu naddatku znaczeniowego:

¹⁵ Black zaznacza, że mówi o obiektach, ale oddziałujących w taki sposób, że wynik, tj. naddatek znaczeniowy, tworzony jest w umysłach mówiącego i słuchającego.

¹⁶ M. Black: *More about Metaphor*, w: A. Ortony [red.]: *Metaphor and Thought*, Cambridge 1993, Cambridge UP (I wyd.: 1979), s. 28.

¹⁷ *Ibidem*, s. 28.

I have said that there is a similarity, analogy, or, more generally, an identity of structure between the secondary implications-complex of a metaphor and the set of assertions – the primary complex-implications – that it maps. [...] Hence, every metaphor may be said to mediate an analogy or structural correspondence¹⁸.

Interakcyjna koncepcja zakłada podobieństwo znaczeń dla obiektu (układu) pierwotnego i wtórnego, i podobieństwo obiektów (układów) pierwotnego i wtórnego, a także podobieństwo kompleksów zdań o tych dwóch obiektach. Relacje pomiędzy obiektami języka (zdaniami, kompleksami zdań) wydają się być takie same, jak relacje pomiędzy dwoma układami (pierwotnym i wtórnym) przez nie ujmowanymi. W *More about Metaphor* Black stwierdza, że relacje te są podobieństwami i analogiami¹⁹. W tym samym tekście głosi też, że relacje pomiędzy znaczeniami kluczowych słów w kompleksach implikacyjnych można sklasyfikować jako: a) identyczność, b) rozszerzenie, c) podobieństwo, d) analogię, e) powiązanie metaforyczne, powiązanie (*coupling*). Lecz czy faktycznie tę relację można w uprawniony sposób przełożyć na relację pomiędzy zdaniami i relację pomiędzy obiektami, postulując identyczność wszystkich tych relacji? Jest to trudne do wyobrażenia, nawet bez przywoływania jakiegokolwiek konkretnej koncepcji referencji. Jednak przenoszenie relacji w języku bezpośrednio na relacje pomiędzy obiektami, do których język się odnosi, jest jednak dosyć powszechne we współczesnej filozofii (*vide* choćby Wittgenstein i jego zwolennicy oraz kontynuatorzy). Sprawę widać w tym przypadku rozmaicie interpretowalne słowo „kluczowe”.

Rom Harré zauważa, że Black imputuje podobieństwo, izomorfizm struktur (!) i to zarówno pomiędzy obiektem pierwotnym i wtórnym metafory, jak i pomiędzy dwoma kompleksami implikacyjnymi (zdaniami), a także analogię lub strukturalną korespondencję²⁰. Black zaznacza, że w pracy z 1962 roku nazywał modele generowane na podstawie identyczności struktury względem układu wtórnego – modelami analogowymi. Analogia nie jest więc, według niego, szczególnym przypadkiem podobieństwa: jest identyczna z izomorfizmem (identycznością struktur dwóch obiektów). Z powyższej relacji widać, że podstawowa dla koncepcji interakcyjnej jest relacja (interakcji), którą Black identyfikuje na różne sposoby i nie przypisuje jej jednej dziedziny, lecz różne (językową, znaczeniową i przedmiotową).

Według Blacka, metafory mają szczególną moc poznawczą (a więc nie tylko perswazyjną i nie tylko heurystyczną) przedstawiania – w sposób niemożliwy do zastąpienia ich w tłumaczeniu – wglądów w to, jak się rzeczy mają²¹.

Za zwieńczenie teorii interakcyjnej i jej najważniejszy wynik uznaje się tak zwaną silną *tezę o kreatywności*. Teza ta stwierdza, że metafora raczej two-

¹⁸ *Ibidem*, s. 30.

¹⁹ *Ibidem*, s. 19.

²⁰ R. Harré: *Metaphors as the Expression of Models*, w: *Modeling: Gateway to the Unknown, A Work by Rom Harré*, D. Rothbart [red.], Amsterdam–Boston– ... 2004, Elsevier Science. R. Harré: *op. cit.*, s. 116.

²¹ M. Black: *More about Metaphors*, *op. cit.*, s. 21.

rzy podobieństwo niż opiera się na podobieństwie uprzednio istniejącym. Możemy opierać się na metaforach w celu zrozumienia rzeczy, których nie moglibyśmy zrozumieć bez ujęcia metaforycznego. Zatem metafory tworzą nowe perspektywy²² oparte na szczególnie rozumianym podobieństwie.

Teza o kreatywności dopuszcza kilka interpretacji. O tworzeniu podobieństw na poziomie bytów nie można mówić: podmiot nie tworzy, w poznawaniu realistycznie ujmowanym, relacji w rzeczywistości rozumianej ontologicznie. Gdyby więc teza o kreatywności wypowiadała myśl ontologiczną, to tylko idealistyczną: podobieństwa są tworzone w świadomości podmiotów i są jedynie wytworami podmiotów, a same obiekty poznania są konstruktami tychże podmiotów. Zgodnie z jakąś nierealistyczną koncepcją poznania są one ekspresją podmiotową. To jedno z dopuszczalnych rozstrzygnięć.

Inna supozycja głosi, że Black w tezie o kreatywności ma na myśli poznanie podobieństwa, a nie jego istnienie. Metafora zatem tworzyłaby podobieństwo w tym rozumieniu, że poznający dostrzega je (w akcie poznawczej iluminacji typu *Gestalt switch*), podczas gdy wcześniej podobieństwa takiego nie znał; nie należało ono zresztą w ogóle do wiedzy. Kreatywność sprowadza się do wyboru aspektów identycznych pomiędzy obiektem wtórnym i pierwotnym metafory, a więc do precyzowania z natury niedookreślonej relacji podobieństwa.

W tym wypadku dopuszczalna jest zarówno realistyczna, jak i nierealistyczna koncepcja poznania. Black podaje przykład genu, który – jego zdaniem – jest wytworzony w teorii (ludzkim wytworze) i w szczególnym sensie nie istnieje bez obecności tejże teorii. Metafory funkcjonują jako instrumenty poznawcze, wskazując nowe relacje²³. Ten przykład skłania właśnie do epistemicznej interpretacji podobieństwa, możliwej do zakotwiczenia w zarówno realistycznej, jak i nierealistycznej koncepcji poznania.

Lakoff i Johnson utrzymują wężej, że tworzenie podobieństw polega na ich konstruowaniu w doświadczeniu, zgodnie z jakąś nierealistyczną, tylko przy tym domyślną koncepcją poznania. Głoszą, iż metafory tworzą podobieństwa i poprzez to pozwalają zrozumieć zjawiska, których nie umiemy skonceptualizować bezpośrednio. Ich koncepcja („przewodowa” *conduit*) jest podobna do koncepcji interakcyjnej. Według niej, dzięki podobieństwu można zrozumieć i doświadczać dowolny obiekt poprzez drugi, na przykład czerpać wiedzę o atomach poprzez badanie układu planetarnego. Lakoff i Johnson nazywają to pojęcie metafory „przewodową (rurową)” z tego względu, że – jak objaśniają – posługując się taką metaforą, wkładamy idee lub obiekty w słowa lub do pojemników, a następnie przesyłamy je wzdłuż przewodu do słuchacza, który wyjmuje ideę lub obiekt z pojemnika i nadaje im znaczenie. Lakoff i Johnson odrzucają przekonanie realistyczne, iż podobieństwa są ontyczne (tkwią w rzeczach), przyjmując tylko „podobieństwa takie, jakich doświadczają lu-

²² *Ibidem*, s. 40.

²³ *Ibidem*, s. 35–37.

dzie”. W tym sensie można mówić o tworzeniu podobieństw jako o ich doświadczaniu, przy jakiejś nierealistycznej wersji doświadczenia²⁴. Kuhn opowiada się za poglądem o rodzeniu lub wywoływaniu podobieństw przez metafory²⁵.

Z koncepcją interakcyjną wiążą się następujące problemy:

1. *Transfer idei*. Według Mary Hesse, najważniejszym wkładem Maxa Blacka w analizę metafory jest następujący pogląd: metafora funkcjonuje poprzez przenoszenie idei z układu wtórnego na pierwotny. Układ pierwotny jest „widziany poprzez” układ wtórny. Stanowisko interakcyjne w kwestii metafory tym różni się od stanowiska porównawczego, że w pierwszym układ „widziany poprzez” to nie to samo, co zdanie metaforyczne o tymże układzie przetłumaczone na zdanie o innym, podobnym układzie²⁶. Hesse nie rozwiewa wątpliwości; „widzenie poprzez inne zdanie lub inny układ” nie jest rozstrzygnięciem zagadki, lecz wykreowaniem nowej w nowych też pojęciach. Tkwi w tym może nadmierna tajemniczość kwestii, którą można wyrazić prosto: w nauce domniemywa się (antycypuje lub suponuje jako hipotezę) podobieństwo (lub izomorfizm) pomiędzy obiektem badanym a innym, dość dobrze znanym i na podstawie tego domniemanego podobieństwa (ewentualnie izomorfizmu) przedstawia się opis obiektu badanego. Black przejął ogólną ideę swej koncepcji interakcyjnej od krytyka literackiego Ivora A. Richardsa, upatrującego jądra metafory w interakcji myśli. Ideę tę sprowadził do przeświadczenia, że metafora jest sposobem mówienia, w którym obiekt przedstawia się w terminach stosownych do całkiem innego obiektu, przy zachodzeniu jasno określonych relacji pomiędzy jednym a drugim²⁷. Black skonkretyzował zatem ideę Richardsa, usuwając z niej nieokreśloność metafory, wymykającą się jasnemu jej rozumieniu.

2. *Oświecający wgląd*. Problematiczne jest w związku z tym to, co stwierdziliśmy w punkcie 1. – zaliczanie koncepcji interakcyjnej do teorii metafor typu *Gestalt*. Metafora ma oferować oświecający błysk, kompletną zmianę sposobu patrzenia. Twierdzą tak między innymi Marta Fehér i Daniela Bailer-Jones, a również, nieco ostrożniej Thomas S. Kuhn. Metafora pełni funkcję kreatywnego wglądu w poznanie. Wzmocnienie tego przeświadczenia wnosi teza o kreatywności, rozumiana jako operująca na poziomie epistemicznym. Według Harrégo, metaforyczne przedstawienie atomów przy użyciu układu planetarnego było konieczne nie z powodu jego realistyczności lub inaczej rozumianej wiarygodności, lecz z powodu braku pojęć, które mogłyby adekwatnie przedstawić atom. Ten pogląd suponuje nierealistyczność, umowność metafory, wymuszoną ubogością języka. To podłoże metafory podkreśla stale Harré. Czy jednak metafory traktuje się w nauce w ten

²⁴ G. Lakoff, M. Johnson: *op. cit.*, s. 175–176, 179, 181–182, a także rozdział 22 w tej monografii.

²⁵ T. S. Kuhn: *Metafora w nauce*, w: *Droga po strukturze*, tłum. Stefan Amsterdamski, Warszawa 2003, Sic, s. 181–182.

²⁶ W: M. Hesse w: *Revolutions and Reconstructions in the Philosophy of Science*, Indiana University Press, Bloomington and London 1980.

²⁷ Harré: *op. cit.*, s. 119.

sposób? Raczej uczeni przyjmują je często jako opisy realistyczne, deskrypcyjne w literalnym sensie. Idee są transferowane w metaforach nie z powodu braku odpowiednich słów, ale powodu supozycji podobieństwa pomiędzy obiektem wtórnym a pierwotnym metafory. Oświecający wgląd przy użyciu metafory nie jest powodowany brakiem słownictwa, a opiera się na antycypacji ontycznej. Przyjmuje się, że – na przykład – atom ma po prostu, realistycznie rzecz ujmując, strukturę podobną do struktury układu planetarnego, a człowiek zachowuje się podobnie do wilka.

Koncepcja interakcyjna jest sprzeczna z nauką także z innego powodu. W nauce metafory powołuje się, gdy wiedza o obiektach pierwotnych jest nikła, a przy tym nie chodzi tu o uzyskanie nowej wiedzy o obiektach wtórnych. Kiedy tworzono planetarną metaforę atomu, celem nie było uzyskanie nowej wiedzy o Słońcu i krążących wokół niego planetach. W kontekstach w nauce koncepcja interakcyjna, z jej symetrycznością oddziaływania na wiedzę o obu obiektach metafory, deformuje faktyczną rolę metafor.

3. *Naddatek znaczeniowy*. Ważną, stale podkreślaną cechą koncepcji Blacka jest jej odejście od tradycyjnych teorii metafory, substytucyjnej i porównawczej. Rozbieżność pomiędzy nimi ma polegać na tworzeniu naddatku znaczeniowego: zdania o obiekcie wtórnym nie redukują się (nie są tłumaczone, nie są zastępowalne) do zdań o obiekcie pierwotnym. Ten naddatek jest podstawą tezy o niezbędności metafory; jeśli metaforę da się przełożyć na zdania niemetaforyczne, to jej obecność jest ornamentacyjna, w istocie poznawczo nieznacząca i zbędna. Black nie wyjaśnia, na czym naddatek miałby polegać, natomiast wyjaśnia to Harré: każdy obiekt metafory wnosi swój własny system prawd potocznych (*commonplaces*). Tak, na przykład, metafora „człowiek jest wilkiem” zależy od podzielanej wiedzy i założeń o naturze człowieka i wilka. W metaforze te dwa układy implikacji oddziałują, a przez to generują nowe znaczenie. Zarówno obiekt pierwotny, jak i wtórny są „oświetlane” w tym oddziaływaniu. Black mówi o „filtrowaniu” rozumienia, tłumieniu pewnych detali i podkreślanii innych. Harré przypomina, że pojęcie filtrowania jako niespójne z pojęciem interakcji, wywoływało dość powszechną krytykę. W tekście *More about Metaphor* Black zrezygnował z pojęcia filtrowania, zastąpił je pojęciem izomorfizmu, analogii pomiędzy obiektami i pomiędzy ich implikacyjnymi kompleksami²⁸. Lecz wtedy znika z pola widzenia pojęcie naddatku znaczeniowego, kluczowe dla koncepcji interakcyjnej. Reasumując, z Blacka tekstów nie da się, bez dosyć ryzykownych imputacji, ustalić, na czym polega naddatek znaczeniowy, a interpretacja Harrégo rodzi wątpliwości.

Przeciw wytwarzaniu naddatku znaczeniowego ostro występuje Donald Davidson, który w ogóle uważa istnienie specjalnego sensu metaforycznego, oprócz literalnego, za centralną pomyłkę w eksplikowaniu metafor²⁹.

²⁸ Obaj filozofowie piszą tu *or more precisely*, lecz przecież wydaje się, że są to dwie zupełnie różne relacje, z których druga nie jest precyzyjniejszą wersją pierwszej.

²⁹ D. Davidson: *What Metaphor Mean*, w: *Truth and Interpretation*, Oxford 1984, Clarendon, s. 246.

4. *Interakcja a nieprzetłumaczalność*. Trzeci punkt generuje problem nieprzetłumaczalności. Interakcja nie jest określona jednoznacznie; Black identyfikuje ją z różnymi relacjami, z izomorfizmem, z analogią, podobieństwem, korespondencją strukturalną, a ponadto ustala, że ta relacja jest zadana na różnych obiektach, zarówno językowych, jak i przedmiotach opisywanych w wiedzy. Ma on przy tym skłonność do utożsamiania tych różnych relacji ze sobą. Lecz nie chodzi tu o pewną dezynwolturę pojęciową i powodowane nią niejednoznaczności. Istotne jest, że jeśli wskaże się którąś z wymienionych relacji jako relację interakcji, to wątpliwe staje się powstawanie naddatku znaczeniowego. Dla wskazanych relacji zdania o obiekcie wtórnym dają się przełożyć na zdania o obiekcie pierwotnym, co sprowadzałyby koncepcję interakcyjną do porównawczej lub substytucyjnej. Stwierdza to Harré:

Although Black insists that his position is not to be confused with those in which metaphor is identical to comparison, his talk of isomorphism, analogy and structural correspondence belies his claim³⁰.

Wszystkie problemy koncepcji interakcyjnej sprowadzają się do jednego źródła: Black, a za nim Hesse uprawiają typową filozofię po lingwistycznym zwrocie, a więc przenoszą cały dyskurs do dziedziny języka. Relegowanie poziomu ontycznego (choćby niekonsekwentne; przecież Black wypowiada się o poziomie obiektów w świecie i o ich relacjach) sprawia, że usiłuje on sprowadzić do języka to, co jest jawnie uwarunkowane ontologicznie, ściślej, co jest ufundowane w ontologicznych antycypacjach i czego nie da się ująć bez przywołania poziomu ontycznego. Black chce wyjaśnić metaforę jako obiekt wyłącznie językowy i nie odwołuje do poziomu referencji terminów języka, a więc – przy realistycznych ujęciach języka – do rzeczywistości w sensie metafizycznym (ontycznym).

Ograniczenie do języka blokuje tu pełne wiarygodne wyjaśnienia. Podstawą warunkującą tworzenie metafor w nauce i zarazem podstawą zapewniającą takim metaforom wiarygodność jest teza ontologiczna o gatunkowym podobieństwie obiektów. Ta teza tkwi w ukryciu w koncepcji interakcyjnej, przesłonięta przez uporczywe, lecz rozsypujące się w dyskursie przeświadczenie, że można – unikając podejrzania o metafizyczność dyskursu i nie wikłając się metafizycznie w żaden sposób – wyjaśnić metafory, pozostając w językowym zamknięciu. Jednak wtedy podobieństwo czy izomorfizm zdań lub znaczeń poszczególnych ich pojęć nie jest zrozumiałe, nie ma wiarygodnej podstawy. Nawet jeśli założyć, że poziom ontyczny (tu: podobieństwo obiektów różnych klas) funduje relacje językowe, to przeniesienie relacji z poziomu ontycznego do relacji językowej bez zmian jest dyktowane przez najprostszy, żeby nie powiedzieć naiwny, realizm epistemologiczny.

Wbrew potocznym przeświadczeniom o metaforach i analogicznym do nich przeświadczeniom Reichenbacha, metafora w koncepcji Blacka nie jest ani nie-

³⁰ R. Harré: *Metaphors as the Expression of Models*, op. cit., s. 116.

określona, ani nie zawiera mętności, nieściśłości i innych przypisywanych jej pejoratywów. Przeciwnie, jej określenie przez Blacka całkowicie spełnia neopozytywistyczne kryteria naukowości. Według Blacka, metafora jest oparta na relacjach notorycznie przywoływanych w całej analitycznej filozofii nauki do objaśniania nauki: izomorfizmu, podobieństwa i podobnych (albo może tych samych inaczej nazwanych). Jest jasna: mówi o dwóch układach obiektów lub o dwóch zbiorach zdań, które są do siebie podobne lub które mają identyczną lub podobną strukturę. Postulując oświecenie *Gestalt* poprzez metafory, usiłuje się być może nadać im rys tajemniczości, ezoteryczności. Te cechy wydają się ułudą; teoria interakcyjna nie uprawnia do wysnuwania wniosków tego typu. *Gestalt* w tym przypadku to radykalna zmiana opisu badanej klasy obiektów, na podstawie antycypowanego przeświadczenia o podobieństwie tej klasy do innej klasy obiektów, dobrze już znanych. W ten sposób, odwołując się do pojęcia radykalnej zmiany pojęciowej, interpretuje koncepcję Blacka Marta Fehér. Natomiast enuncjacje samego Blacka, iż metafory są narzędziami oświecającego rozumienia, łatwo można zinterpretować niewłaściwie, w duchu na przykład ezoterycznie zorientowanej hermeneutyki. Także niewłaściwe jest twierdzenie Blacka, iż metaforom – w jego koncepcji – nie da się przypisać prawdy albo fałszu.

Metafory według Roma Harré – wypełnianie słownikowych wyrw

Rom Harré wyłożył swoją koncepcję metafor w kilku tekstach. Tu odwołujemy się przede wszystkim do najnowszej publikacji *Metaphors as the Expression of Models* opublikowanej w 2004³¹. Źródłem są dla Harrégo zmodyfikowane idee w pierwotnej, raczej literackiej niż poznawczej wersji Ivora A. Richardsa³², na którego ideach opierał się też Black. Harré deklaruje wprost, że nadaje Richardsa teorii „interakcji myśli” całkiem konkretną interpretację. Teorię metafor uznaje za niezbędną w filozofii nauki z powodu, jak to określa, kryzysu słownikowego w naukach teoretycznych; przez te rozumie nauki, które transcendują dziedzinę zjawisk obserwowalnych i zawierają wiedzę o przedmiotach nieobserwowalnych. Ale nie tylko transcendują w sensie przekraczania doświadczenia, wznoszenia się ponad doświadczenie; Harré całkowicie zrywa ich związek z doświadczeniem. Według Harrégo, nie da się przedstawić, przy użyciu terminologii doświadczalnej, przedmiotów nieobserwowalnych jako znajdujących się poza wszelkim możliwym doświadczeniem. W tym wypadku konieczne są metafory, które byłyby zrozumiałe bez odniesienia do doświadczeń (!) i do ostensji. Harré nie uwzględnia, nawet jako przedmiotu krytyki i odrzucenia, zastanych eksplikacji definicji terminów teoretycznych, na przykład definicji kontekstualnych, w szczególności, ciągów okresów warunkowych wprowadzonych przez Rudolfa Carnapa, przy użyciu których

³¹ R. Harré: *op. cit.*

³² I. A. Richards: *The Philosophy of Rhetoric*, Oxford 1936, Oxford University Press.

terminy teoretyczne określa się za pomocą okresów warunkowych³³ angażujących terminy obserwacyjne lub ostensywne. Harré formułuje dwa warunki dla takich terminów: 1) muszą one być zrozumiałe dla użytkownika bez odwołania się do doświadczeń, oraz 2) muszą być jakoś nasycone nowym znaczeniem. Te oba warunki są spełniane jedynie – jak twierdzi Harré – przez obiekty językowe³⁴. Jego przekonanie o koniecznym językowym charakterze można podważyć: nie odwołując się do doświadczenia, odwołujemy się mimo wszystko do obiektów niejęzykowych: do własnej duchowości, wzlotów metafizycznych, czystego rozumu i innych jeszcze postulowanych sposobów poznawania nieempirycznego. Trudno też wyśledzić genezę i motywy radykalnego antyempiryzmu, zawartego w warunku 1). Jeśli bowiem Harré twierdzi, że terminy teoretyczne nie mogą być powiązane z doświadczalnymi, to w istocie odcina on też wiedzę teoretyczną od doświadczenia, uznając tę pierwszą nie tylko za całkowicie zamkniętą w języku, ale i za niepowiązaną z doświadczalną. Separuje zatem dwa rodzaje wiedzy (teoretyczną i doświadczalną), które i uczeni, i filozofowie uznają z reguły za stanowiące jedność. Jakie cechy miałyby wiedza teoretyczna spełniająca postulaty Harrégo? Rzecz jasna, byłaby aprioryczna. Przysługiwałaby jej prawdziwość w rozumieniu koherencyjnym, lecz nie korespondencyjnym ani pragmatystycznym, odwołującym się do rozmaicie uszczegóławianego warunku empirycznego sprawdzania. Przede wszystkim pojawia się problem przedmiotu takiej wiedzy, ponieważ nie da się nic o nim stwierdzić z powodu zamknięcia tej wiedzy w języku. Zasadne jest więc uznać, że byłaby ona bezprzedmiotowa: nie ma odniesień zarówno postulowanych w realistycznych, jak i w idealistycznych, także w konstrukcyjnych koncepcjach poznania. Restryktywna zamkniętość wizji Harrégo do języka jest, być może, możliwa w badaniach literackich, natomiast odniesiona do nauki i jej badań prowadzi do karkołomnych konsekwencji.

Harré wykorzystuje w swojej koncepcji metafory Saussure'a teorię *valeur*, to jest

tego aspektu znaczenia, który tworzy się za pomocą relacji danego terminu do wszystkich innych terminów języka³⁵.

W tej koncepcji język jest – jak można wnosić z pojęcia *valeur* – systemem, a znaczenia są kontekstualne, zamknięte w języku. Prosto rzecz ujmując, pojęcie *valeur*³⁶ oddaje kontekstualny komponent znaczenia. Nie wiadomo, co jest podstawą, ani pierwotnym impulsem w wytyczaniu znaczeń, a właściwie jak z kompozy-

³³ Zazwyczaj okresy te nazywa się definicjami kontekstualnymi lub definicjami w uwikłaniu. Niektórzy odmawiają jej miana definicji, rezerwując ten termin dla definicji równoważnościowych.

³⁴ R. Harré: *op. cit.*, s. 119–120.

³⁵ *Ibidem*, s. 120.

³⁶ Terminowi *valeur* przypisuje się tu szczególne znaczenie, nieco inne niż określają to standardy słownikowe. Z tego prawdopodobnie względu Harré nie tłumaczy na angielski francuskiego oryginału; my czynimy za nim tak samo.

cji językowych wyłaniają się znaczenia, czy mają jakieś zewnętrzne fundowanie, poza językiem. W większości koncepcji znaczenia są obiektami poza językiem *sensu stricto*. Tu jednak Harré deklaratywnie zamyka je w języku; a więc, w ogólnie przyjętym sensie, w poziomie syntaktycznym języka. Mówi też wyraźniej o „zestawieniu poprawnie sformowanych zdań języka, w których może pojawić się dany termin”. Można przypuszczać, że Harré scala w językową jedność poziom znaków oraz poziom znaczeń albo nadaje terminowi jakiś niewyłączony, niekonwencjonalny sens.

Harré, po próbach wyjaśnienia znaczenia poprzez relacje pomiędzy terminami, decyduje się na kompromis, przywołując ekstensję i intensję (tej drugiej nie precyzując) jako komponenty znaczenia. Stwierdza ponadto, że znaczenie nie ogranicza się do warunków możliwości asercji (*assertibility*)³⁷. Z tych stwierdzeń wynikałoby, że mimo pierwszych deklaracji o językowej naturze znaczenia, Harré przystaje na bogate wielorodne jego pojęcie; obejmuje ono ekstensję i intencję, możliwość asercji i jeszcze inne, nieujawnione wymiary.

Zbiór terminów, którymi można zastąpić dany termin bez utraty sensu zdania (choć z zmianą sensu pierwotnego), czyli kategorię dopuszczalnych zastępników, tworzy subkategorię, a reguły specyfikujące taką kategorię nazywa regułami subkategorialnymi. Na tej podstawie Harre definiuje *metaforyczne użycie terminu jako takie, w którym narusza subkategorialne zasady leksykalnych obiektów w zdaniu*. Całe zdanie jest metaforyczne, ponieważ naruszenie sensu jednego terminu burzy pierwotny sens zdania i nadaje mu inny. Metaforyczne użycie terminu polega na interakcji pomiędzy zbiorem „krat” reprezentujących *valeur* wszystkich terminów występujących w zdaniu, w którym użycie jest metaforyczne³⁸. Użycie terminu jest metaforyczne, jeśli stosuje się zmodyfikowaną zasadę subkategorialną, której nie odrzuca się jako błędnej. Według Harrégo, modyfikacja taka wzbogaca intensję. Można dodać, że wzbogaca też ekstensję terminu metaforycznego, o odniesienia terminów w ich nieliteralnych użyciach³⁹. Subkategorie definiujące metafory są węższe od kategorii semantycznych; do rozjaśnienia tego pojęcia dysponujemy głównie przykładami i dość oczywistym wyjaśnieniem, iż w użyciu metaforycznym rozszerza się ekstensja terminu, a także wyjaśnieniem mniej oczywistym, iż zmieniają się subkategorialne reguły rządzące tym terminem⁴⁰.

Koncepcja Harrégo *valeur* jest zawiła, jeśli stosować ją do filozoficznych ujęć nauki; opiera się na wynikach badań językoznawczych i na odpowiednim dla nich aparacie pojęciowym. Trudno ją efektywnie transponować do używania metafor

³⁷ R. Harré: *op. cit.*, s. 121–122.

³⁸ *Ibidem*, s. 120–121.

³⁹ Harré pisze: „In [employing tentatively modified sub-categorical rules] the native speaker allows himself, as it were, a richer intension than the referent of the term in the metaphorical employment currently sustains”. (*Ibidem*, s. 121). Stąd wyłania się podejrzenie, że Harré myśli także o ekstensji, a nie tylko (niewyraźnie) o intensji, choć też z wątpliwościami.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 121.

w nauce; po transponowaniu użycie takie jest, jak się zdaje, nadmiernie zagramowane. Wydobywając intuicyjny sens koncepcji Harrégo, można w uproszczeniu stwierdzić, że użycie metaforyczne jakiegoś terminu w danym już zdaniu to użycie katachretyczne, łamiące wcześniej zastane kanony sensu, a przy tym rozszerzające zbiór przedmiotów odpowiadający danemu terminowi. Tu Harré nawiązuje do idei Blacka, lecz dalej ścieżki ich myśli rozbiegają się wyraźnie. Właśnie rola katachrezy powoduje, według Harrégo, niezastępowalną użyteczność metafory. Użyteczność ta wiąże się z takimi metaforami, których nie można zredukować do zestawienia czy podobieństwa. Metafora dostarcza w procesie katachrezy nowego terminu, którego brakuje nam w słowniku, zapełnia słownikowe luki.

Mimo odwołań do koncepcji Blacka, Harré konstruuje całkiem inną koncepcję metafory – lingwistyczną, z jednym (a nie dwoma, jak u Blacka) językowym obiektem metafory. Nie przenosi też – jak to czyni Black – dyskursu z dziedziny ontycznych obiektów w rzeczywistości do dziedziny języka, i odwrotnie.

O koncepcji podobnej do koncepcji Harrégo wspomina Davidson w kontekstach niezwiązanych z nauką. Jej idea głosi, że w metaforze pewne słowa przyjmują nowe, najczęściej rozszerzone znaczenia. Mamy tu do czynienia z poszerzeniem ekstensji słowa, to jest klasy obiektów, do których słowo się odnosi⁴¹. Podstawowym pytaniem jest, czy terminy mają terminy wyznaczone przez swe ekstensje, czy też – być może – ekstensje są z natury zbiorami otwartymi, a ich granice zakreślają intensje. Gdyby odpowiedź była pozytywna, to poglądy i Harrégo, i Davidsona należałoby podać w wątpliwość, zaś przy skrajnej interpretacji straciłyby one w ogóle prawomocność.

Z koncepcją Harrégo wiążą się następujące problemy:

1. Ogranicza się ona do poziomu języka, a jeszcze wężej, do słownika. Harré nie dotyka w zasadzie kwestii podstaw przemian sensów ani poznawczej wiarygodności metafor. W zasadzie – gdyż wspomina zdawkowo o błędnych i poprawnych decyzjach katachretycznych rozszerzania sensów. Można te niejasne uwagi potraktować jako wyróżnianie poznania wiarygodnego i wprowadzenie kryteriów epistemicznie poprawnych transpozycji sensów terminów i ich metaforycznego *versus* literalnego charakteru. Jednak pewności nie ma, a kryteria nie są określone. W rezultacie trudno rozstrzygnąć, czy koncepcja ta ma charakter epistemologiczny.

2. W związku z tym rozpoznanie koncepcji Harrégo wymaga zbadania, czy metaforyczne użycia terminów faktycznie pełnią jedynie rolę zapełniania słownikowych luk (wtedy żadne warunki poznawcze nie są potrzebne), czy też przenosi się pojęcia do nowych obszarów zastosowań na prawomocnych poznawczo podstawach. Czyżby – jak to utrzymuje Harré – tylko brak odpowiedniego słowa spowodował, że wybrano najzupełniej przypadkowo termin „fale”, aby mówić o świetle? Ta diagnoza odmawia procesom tworzenia metafor opierania się na me-

⁴¹ D. Davidson: *op. cit.*, s. 248.

rytorycznych racjach, a samym metaforom – funkcji poznawczych. Z historii fizyki wiadomo, że światłu przypisano charakter falowy po burzliwych merytorycznych dyskusjach nad jego naturą, a nie tylko z powodu braku odpowiedniego literalnego terminu, którym można by je całkiem konwencjonalnie nazwać. Dla fizyków uznanie falowej natury światła było autentycznym odkryciem naukowym, opartym na wiarygodnych świadectwach (faktach doświadczalnych odpowiednio zinterpretowanych, hipotezach, zaczątkach teorii).

Harrégo koncepcja metafor jako narzędzi do zapełniania językowych luk pozabawia metafory znaczenia poznawczego, a ponadto wprowadza do nauki operacje irracjonalne, nie oparte bowiem na żadnych poznawczych racjach.

3. Wyłania się w szczególności pytanie o prawdziwość zdań metaforycznych. Jeśli terminy metaforyczne konstytuujące metafory są użyte z powodów wyłączenia językowych (z powodu, jak to Harré określa, wyrw językowych), to nie ma podstaw do rozpatrywania wiarygodności, a także prawdziwości metafor. Takie ustanowienie jest wątpliwe w kontekstach w nauce. Czy bowiem, powracając do przykładu podanego przez Harrégo to, że światłu przypisuje się (metaforycznie, jak twierdzi Harré) naturę falową faktycznie wypływa tylko z niedostatków języka, z tego konkretnie faktu, że fizycy nie znają żadnego bardziej stosownego pod względem językowym terminu, przy użyciu którego światło można by nazwać? Czy nie angażuje się tu przynajmniej roszczenia ważnościowego (na ogół prawdziwościowego) mówiącego, że użyty w relewantnych kontekstach termin „falowy” do określenia natury światła prowadzi do hipotez prawdopodobnie prawdziwych? Harré w swojej dosyć konsekwentnie lingwistycznej perspektywie pomija aspekt prawdziwościowy, a w konsekwencji poznawczy, co lokuje jego poglądy w poza tradycyjnie rozumianą epistemologią.

Metafory w nauce a kwestia zmian taksonomicznych – poglądy Thomasa S. Kuhna

Kuhn wyłożył swój pogląd w kwestii metafor w tekście *Metafora w nauce*, odwołując się deklaratywnie⁴² do koncepcji Blacka *via* opinie Richarda Boyda. Według Kuhna, podstawą problemu metafor w nauce jest podniesiona przez Boyda kwestia taksonomii:

Jeśli Boyd ma rację, iż natura ma „szwy” lokalizowane przez terminy gatunkowe, to metafora przypomina nam, iż inny język inaczej by je lokalizował – czyli artykułowałby świat w inny sposób⁴³.

Boyd i za nim Kuhn sprzęgają poziomy językowy i ontyczny, opowiadając się przy tym za realizmem – Boyd za aproksymacyjnym, Kuhn – za realizmem

⁴² Zaś w mniejszym stopniu faktycznie.

⁴³ T. S. Kuhn: *Metafora w nauce*, *op. cit.*, s. 185.

dystansującym się od takiego, lecz nie wyeksplikowanym, zakładającym tylko ogólnie więź języka ze światem⁴⁴. W stanowisku Kuhna ujawnia się dysonans: jeśli terminy faktycznie odpowiadają rodzajom naturalnym, to nie jest zrozumiałe, jak można prawomocnie wprowadzać zasadniczo inny język, nieporównywalny z uprzednim, inaczej artykułujący świat. Jak mogą być niewspółmierne języki⁴⁵, skoro prawomocne taksonomie lokalizują (a więc odzwierciedlają, z różnymi stopniami subtelności) gatunkową konstytucję natury, której przysługuje jedna ontyczna organizacja świata, a nie wzajemnie różne? Opowiedzenie się za jakimś realizmem standardowym, a więc odzwierciedlającym neguje tezę o niewspółmierności.

Kuhn głosi niezbędność metafor w nauce twierdząc, iż

metafora odgrywa zasadniczą rolę w ustalaniu więzi między językiem a światem. Więzy te nie są jednak dane raz na zawsze. Zmianie teorii towarzyszy w szczególności zmiana odpowiednich metafor oraz odpowiadających im podobieństw, za których pośrednictwem terminy odnoszą się do przyrody⁴⁶.

Przyjmijmy, pomijając dwuznaczność sugerowaną w przypisie 46, że metafory, według Kuhna, opierają się na podobieństwach pomiędzy rodzajami naturalnymi; ich wymyślenie, wykreowanie, poznanie (w teorii, w ostensji, bądź w eksperymencie) pozwala powiązać dwie dziedziny wiedzy i korzystać z jednej z nich do wzbogacania drugiej. Jest to niemal kalka stanowiska Blacka, spreparowana do przypadku rodzajów obiektów, najbardziej interesującego i ważnego w nauce. Podobieństwo i badanie cech różnicujących dwa gatunki obiektów jest – według Kuhna – ważną klasą kwestii naukowych. Jego zdaniem, badanie aspektów podobieństw pomiędzy kulami bilardowymi a elektronami i jądrami⁴⁷ stało się głównym zagadnieniem w rozwoju teorii kwantów. Podobieństwo, będące relacją konstytutywną dla metafory, jest relacją banalną ontycznie i epistemicznie, nagminnie przywoływaną. I jest, można rzec, pozbawione tajemniczości, którą metaforom usiłuje się nadać. Kuhn upatruje tej tajemniczości w zadawaniu (*tworzeniu!*) tych aspektów, które czynią obiekty podobne faktycznie pokrewnymi. Jednak pomijając fakt, iż nie ma tu tajemnicy szczególnie doniosłej, to uczeni tworząc metafory, wiedzą już, o jakie aspekty im chodzi, innymi słowy – jakie aspekty są takie same w postulowanym podobieństwie.

⁴⁴ Kuhn pisze: „Obydwaj [z Boydem – MC, MM] jesteście nienawróconymi realistami.” *Ibidem*, s. 187.

⁴⁵ Tę, przypomnijmy, wyjaśniał w swych późniejszych tekstach, zebranych w *Drodze po Strukturze*, właśnie jako zmiany taksonomii.

⁴⁶ T. S. Kuhn: *op. cit.*, s. 187. Kuhn zmienia tu relację podobieństwa: nie obowiązuje ona, jak to stwierdzał wcześniej w tym samym tekście, pomiędzy dwoma obiektami konstytuującymi metaforę, a pomiędzy językiem a światem.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 186.

Użycie metafor – stanowisko Donalda Davidsona

Donald Davidson przyznaje metaforom w nauce pełnoprawne funkcje poznawcze, lecz zarazem odmawia prawomocności wszystkim ważniejszym koncepcjom metafor. Odrzuca twierdzenie, stojące u podstaw teorii interakcyjnej, iż metafory generują dodatkowe znaczenie, naddane nad literalnymi sensami występujących w nich terminów. Twierdzi też, że metafory nie oferują żadnego szczególnego wglądu, którego nie dawałby język literalny⁴⁸. Zaprzecza, iżby metafory przenosiły idee, które nie są zawarte w literalnym sensie metafory, lub aby powstawały w wyniku zderzenia idei (co głosi Richards). Davidsona stosunek do poglądu, iż metafora jest eliptycznym porównaniem (*simile*) oraz do wyrastającego z tegoż poglądu, iż jądrem metafory jest podobieństwo pomiędzy dwoma obiektami, jest równie bezkompromisowo negatywny. Jest tak między innymi z tego względu, iż – według niego – podobieństwo jest poznawczo bezwartościowe, gdyż wszystko jest podobne do wszystkiego na nieskończoną liczbę sposobów. Naszym zdaniem, Davidson niesłusznie sprowadza do absurdu faktyczną niedookreśloność i rozmycie relacji podobieństwa. Również niepoprawna jest, według Davidsona, koncepcja, iż metafory konstruuje się poprzez rozszerzanie znaczeń, a konkretnie – poprzez rozszerzanie ich ekstensji.

Według Davidsona, metafory znaczą tylko to, co znaczą użyte w nich terminy w literalnych sensach (*in their most literal interpretation*) i nic ponadto⁴⁹. Metaforę wyróżnia nie jej znaczenie (to leży, jak pisze Davidson, na powierzchni), lecz jej użycie; metafora kieruje naszą uwagę ku czemuś poza metaforą. Z metaforą związana jest określona treść poznawcza, którą autor pragnie przenieść, a odbiorca musi ująć, jeśli ma odebrać przekaz informacyjny. Związek metafory z treścią poznawczą nie jest wyraźnie zadany, wobec czego odbiorca musi posłużyć się wyobraźnią, wymykającą się jasnym regułom, podobnie jak wymyka się im związek metafory z nową treścią poznawczą. Dyskusyjne jest, czy koncepcja metafor odwołująca się do ich użycia, wyjaśnia funkcję metafor w nauce. Dyskusyjne jest też, czy Davidson nie mówi, w inny i nie do końca precyzyjny sposób (który, być może narzuca charakter kwestii) tego, co kryje się w wielorako interpretowalnych tezach koncepcji Blacka, iż metafory generują naddatek znaczeniowy lub przenoszą idee.

Zdystansowane ujęcie metafor w nauce

Prezentujemy poniżej myśli o metaforach w nauce – różne, choć tylko pod wyróżnionymi względami, od przedstawionych powyżej koncepcji. Pojęciowe ramy prezentacji czerpiemy z kanonicznej już koncepcji Blacka, która najczęściej organizuje rozważania. Jak wspomnieliśmy na początku tego artykułu, przeświadcze-

⁴⁸ D. Davidson: *What Metaphor Mean*, w: *Truth and Interpretation*, Oxford 1984, Clarendon, s. 246.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 245.

nia potoczne, konteksty literackie i literaturoznawcze wpajają obraz metafor jako ezoterycznych środków językowej ekspresji – wszystko ma być w nich inne niż się głosi (człowiek jest wilkiem, mimo iż w istocie nie jest wilkiem), terminy i zdania metaforyczne nie mają literalnych sensów, dokonują się nadzwyczajne, oświecające kreacje nowych znaczeń, a także nowych obiektów. Prawdziwość metafor ma być innego typu niż prawdziwość zdań literalnych, albo zostaje ona w ogóle zniesiona z powodu kontradycyjności metafor.

Większość owych obiegowych przekonań znika w tych filozoficznych koncepcjach, które ujmuje metafory jako narzędzia lub rezultaty poznawcze, głównie w nauce. Niezwykłość rozplywa się, mimo iż często podtrzymują ją (na próżno) autorzy najważniejszych koncepcji. Według dominujących obecnie poglądów, metafory opierają się na relacji podobieństwa – na poziomie języka (podobne pojęcia i podobne zdania o dwóch różnych obiektach) oraz na poziomie ontycznym (podobne są obiekty pierwotny i wtórny metafory w ich rozumieniu nadanym przez Blacka). Poglądy Blacka, a za nim Boyda i Kuhna należą do tej właśnie głównej linii wyjaśniania metafor.

Niezwykłość metafor usiłuje się zachować poprzez twierdzenie, że stosowne podobieństwo jest w nich *tworzone*. Głosi tak Black w tezie o kreacyjności, a za nim następnii filozofowie – do dzisiaj. Tworzenie podobieństw ma zachodzić w poznawczym błysku intuicji typu *Gestalt*. Teza o kreacyjności interpretowana ontologicznie wydaje się nadużyciem wynikającym z przeniesienia poziomu epistemologicznego (w którym głosi się, że tworzy się wiedzę) do poziomu ontologicznego. Uzyskanie nowej wiedzy uznaje się, nieprawidłowo naszym zdaniem, za tworzenie obiektów w przyrodzie, do których odnosi się wiedza. Ontologiczny (odnoszący się do obiektów w przyrodzie) postulat tworzenia relacji podobieństwa jest możliwy tylko w idealistycznych koncepcjach wiedzy. Natomiast postulat o kreacyjności odniesiony do poziomu języka jest banalny; wszak tworzy się każdą wiedzę, a nie wydobywa ją, na przykład, już istniejącą skądś niczym w wykopaliskach archeologicznych.

We wprowadzaniu metafor w nauce nie chodzi o tworzenie relacji podobieństwa i, w szczególności, takich samych własności w przedmiotach zupełnie z pozoru różnych i *równie dobrze znanych*, czyli o *tworzenie podobieństwa ontycznego*. Chodzi o wykrywanie, ściślej *antycypowanie podobieństwa* (które uprzednio istnieje) pomiędzy dwoma rodzajami przedmiotów. Antycypowanie ontologiczne pojmujemy jako nie kopiujące: postulując je, próbujemy docierać do przyrody, jednak przy zaangażowaniu środków konstrukcyjnych. Sądzimy, że tak ujmuje metafory Kuhn, zmagając się z łączeniem realizmu z tezą o radykalnych zmianach taksonomii i notabene sprowadzając problem niewspółmierności do kwestii taksonomicznych zmian. W tekście Kuhna można doszukać się ważności kwestii taksonomicznych, wiązanych z jednej strony, z nomologiczną naturą wiedzy, a z drugiej, z zagadnieniem ontologicznej natury świata. Jeśli chce się za-

chować adekwatność względem praktyki nauki, to trzeba przyjąć realizm, choćby w najślabszej wersji. Pogląd *o tworzeniu (a nie o antycypowaniu)* podobieństwa ontycznego, o szczególnej obecnie sile oddziaływania, przejmowany od Blacka, nie jest więc poprawny z tego względu, że nie ujmuje sytuacji tworzenia metafor w nauce, a także w innych sytuacjach poznawczych. Przystępując do tworzenia metafory, nie wymyślamy nie tylko relacji podobieństwa „w ogóle”, lecz nie tworzymy także aspektów takich samych w przedmiotach podobnych. Antycypujemy relację podobieństwa oraz mamy też zmacony, nie całkiem wyraźny, ale jednak obraz (który nie jest kalką) aspektów identycznych lub *quasi*-identycznych, fundujących podobieństwo. Na przykład, tworząc metaforę „człowiek jest wilkiem” zdajemy sobie dobrze sprawę, że człowiek nie przywodzi na myśl wilka ze względu na swe cechy cielesne, dwie nogi czy skórę w większości bez futra, lecz ze względu na określone właściwości swych zachowań. Analogicznie, wprowadzając metaforę przyrównującą atom do układu planetarnego, uczeni nie suponowali, że skład chemiczny obu obiektów jest jednakowy albo że mają one takie same rozmiary lub lokalizację, a zakładali takie same lub *quasi*-takie same właściwości niektórych cech strukturalnych i kinematycznych obu układów.

Wydaje się, że *kreacyjna w metaforze jest sama supozycja zachodzenia podobieństwa*, to fundujące ją ontologiczne, typu unifikującego przypuszczenie, że obiekty badane są podobne do innych w istotnych aspektach, choć z pozoru wydają od siebie zupełnie różne. Ta ontologiczna supozycja jest użytecznym kreatorem nowej wiedzy o układach pierwotnych metafory. Davidson neguje w ogóle wartość przywoływania podobieństw w poznaniu, lecz wydaje się, iż niepoprawnie. Relacja podobieństwa jest przecież niezbywalnym fundamentem umożliwiającym wiedzę ogólną. To właśnie stwierdzone podobieństwa pomiędzy obiektami pozwalają je zbierać w klasy abstrakcji (zbiory w rozumieniu teorii mnogości) i następnie wprowadzać dla takich klas obiektów (podobnych, czyli takich samych pod wyróżnionymi względami) prawa ogólne.

Rozpatrywanie kwestii metafor powinno sięgać w swym najgłębszym wymiarze do pytania o podstawę relacji podobieństwa, a więc o jej ontologiczne albo poznawcze, w tym podmiotowe warunkowanie, o jej powszechność. Odpowiedź idealistyczna nie odsyła do metafizycznych tajemnic przyrody, a lokuje podobieństwa w skłonności ludzkiego podmiotu do konstruowania obrazów poznawczych na podstawie domniemywanych podobieństw z obrazami wcześniej utworzonymi. Tę powtarzalność obrazów można wiązać z ograniczonością podmiotowych wizji możliwych w poznaniu. Ograniczoność ta ma zaletę, pozwala bowiem zachować spójność i jednorodność wizji świata poprzez suponowanie w nim sieci pokrewieństw. Realistyczne wyjaśnienie istnienia podobieństw pomiędzy rodzajami naturalnymi jest albo niemożliwe (będąc nieprzekraczalnym kresem poznania⁵⁰),

⁵⁰ Kończy się tu wywód na stwierdzeniu zachodzenia podobieństw, nie próbując dociec ich głębszego fundowania.

albo wskazuje jako eksplanans, z braku innych pomysłów wiarygodnych w nauce, istotę wyższą i jej moc sprawczą, podobnie jak to się czyni w rozważaniach nad matematycznością przyrody.

Proponujemy tu następujące ujęcie metafory w nauce: *Metafora jest konkluzją rozumowania dedukcyjnego, której przesłankami są antycypowana konkretna wersja twierdzenia o podobieństwie pomiędzy obiektami pierwotnym i wtórnym metafory oraz wiedza o obiekcie wtórnym metafory*. To ujęcie metafory pozwala przy tym wyjaśnić niektóre twierdzenia poszczególnych zastanych koncepcji metafor, choćby tezę o przenoszeniu idei, tezę Davidsona o kierowaniu się w metaforze ku czemuś innemu. Ujęcie to oparte jest na idei Blacka o dwóch układach (obiektach) metafory, pierwotnym i wtórnym.

Wytworzone zdania metaforyczne w nauce (nie rozstrzygamy, czy tezę tę da się przenieść do poznania potocznego) są zdaniami o standardowych cechach. Skąd bierze się wobec tego pozór ich wyjątkowego charakteru? Pochodzi on, jak sądzimy, ze specyficznego, częstego sposobu ich wyrażania: z *włączania do zdania metaforycznego procesu rozumowania do niego prowadzącego oraz eliptyczności ekspozycji*. Eliptyczność polega w tym przypadku na niewskazywaniu aspektów podobnych (to jest identycznych) pomiędzy obiektami pierwotnym i wtórnym, a tylko na ogólnym przywoływaniu obiektu wtórnego jako podobnego, bez precyzacji. Brak precyzacji w tym przypadku polega na tym, że aspekty identyczne w obiektach podobnych nie są wyłuszczone, chociaż są znane, przy czym początkowo wskazany zbiór aspektów takich samych można zwiększać w trakcie rozwoju wiedzy. Chodzi tu o to, że uczeni nie muszą szczegółowo przedstawiać swych myśli, żeby się efektywnie ze sobą komunikować. Eliptyczność da się usuwać; znika ona przy rygorystycznych prezentacjach, w szczególności w fizyce, zwłaszcza po przełożeniu metafor na zdania języka matematyki. Na przykład, gdy fizycy mówili, że atom jest układem planetarnym, to nie głosili fałszu, a dokonywali eliptycznych skrótów, przywołując przy tym genezę metafory, którą eliminowano w precyzyjnych odpowiednikach, to jest w formułach matematycznych opisujących ruch atomu po bohrowskich orbitach. Formuły te są standardowymi formułami literalnego języka. Nie ma przenośni, niedosłowności, kontrfaktyczności w twierdzeniu głoszącym – gdy stoi się na gruncie teorii Bohra – iż jądro atomu jest środkiem układu, a elektrony poruszają się wokół niego po kolistych orbitach, a przy tym prezentacje są eliptyczne. Można stwierdzić, że wszystkie metafory w nauce funkcjonują jako metafory martwe, w rozumieniu używanym między innymi przez Hesse.

Rezultat operacji tworzenia metafory jest zdaniem samodzielnym. Rezultat ten można odłączyć od kontekstu jego konstruowania, gdy wskaże się aspekty podobieństwa. Zatem, gdy usunie się eliptyczność (typową, lecz niekonieczną dla metafor), można usunąć także związki ze sposobem jego wyprowadzenia z przesłanek. Wiedzę zawartą w metaforze, dotyczącą układu pierwotnego, przenosi się z wiedzy

o układzie (obiekcje) wtórnym na podstawie antycypowanej relacji podobieństwa. Już przeniesiona i przy tym z usuniętą eliptycznością, staje się ona niemetaforyczna. Ta teza utraty szczególnego, metaforycznego charakteru zdań po usunięciu ich eliptyczności i kontekstu uzyskiwania, ma inną treść niż teza Davidsona, głosząca, iż metafory nie wykraczają poza ich literalne znaczenia⁵¹. Nie jest też równoważna koncepcjom substytucyjnej i porównawczej. Z tego między innymi dowodu, że rezultat metafory jest zawsze projektem otwartym, nigdy niezakończonym. Można bowiem dołączać nowe aspekty podobieństwa w procesie wzbogacania wiedzy o pierwotnym układzie metafory.

Można też zachować kategorię prawdziwości rezultatów metafor (czyli metaforycznych opisów układów pierwotnych). Z powodu trudności z przypisaniem metaforom prawdziwości niektórzy filozofowie uchylają ich prawdziwościowy status, nadając im charakter nie opisów rzeczywistości, a projektów reklasyfikacji obiektów. Mają one organizować układy konceptualne i prowokować częściową zmianę klasyfikacji zjawisk⁵². To rozwiązanie nie jest wolne od wątpliwości. Reklasyfikacja obiektów jest dokonywana w celu formułowania nowych opisów, a ich podstawą są właśnie reklasyfikacje. W ten sposób problem prawdy, odsunięty, powraca jako nieusuwalna, konieczna wartość opisów. Nowe klasyfikacje obiektów są konceptualną podstawą tworzenia opisów i jeśli klasyfikacje są poprawne, to opisy tworzone na ich podstawie mogą być prawdziwe, jeśli zaś nie są poprawne, to opisy poprzez nie uzyskiwane są nieuchronnie fałszywe.

Konkluzja rozważań jest zatem przewrotna. Twierdzimy, że to sposób ekspozycji metafor – zawierający i eliptyczność, i ujawniający kontekst tworzenia metafory – jest zwodniczy. Dochodzimy do wniosku, że nietrudno przyjąć w nauce obecność metafor. Nawet rygorystyczne kryteria empiryzmu logicznego nie wymagają ich wykluczenia; wbrew Hansowi Reichenbachowi twierdzimy, że względnie łatwo je z tym empiryzmem oswoić. Jednak metafory nie wnoszą do nauki ezoterycznej, irracjonalnej specyfiki.

⁵¹ D. Davidson: *op. cit.*, s. 246.

⁵² Np. M. Fehér: *op. cit.*